Numer 107. Lwów dnia 6 Września — Wtorek. Rok 1870.

UNIA

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Katastrofa.

Stało się, czego najrozpaczliwszy pessymizm obawiać się, czego nawet zwycięzki, tryumfalny szał Prusaków spodziewać się nie mógł!.. Dzień 2. września 1870 roku zapisze się na najpamiętniejszej karcie dziejów Europy. W dniu tym odegrała się okropna katastrofa pod Sedan, katastrofa nie mająca prawie równej sobie w historyi. Cała armia francuska kapitulowała, sam cesarz Napoleon dostał się do niewoli.

Wieść ta padła jak grom między tych wszystkich, którzy sympatyzowali z bronią francuską. Mimo ciągłych zwycięztw pruskich, mimo widocznej dezorganizacyi, jaka panowała w całej maszynie państwowej Francyi, katastrofa taka nie była do przewidzenia. Raz jeszcze powtarzamy: nawet w najszaleńszym śnie tryumfu, nawet w najdumniejszem zaślepieniu, żaden entuzyasta pruski nie mógł się spodziewać tak niesłychanego faktu...

Katastrofa ta bezprzykładna nie da się dziś jeszcze ocenić w swej doniosłości, w swych skutkach tak dla zwycięzców jak dla zwyciężonych zarazem. Stoimy przed wielkim aktem niezbadanych wyroków Bożych — wszelkie myśli i kombinacye milczą, i tylko groza głęboka przejmuje piersi. Daremnem by było, kusić się o roznmowanie nad sytuacyą i obliczać możliwe następstwa. Jest to chwila w historyi, w której potęga wypadków prześciga bystrość polityka, męztwo wodza, zimną krew dyplomaty.

O wrażeniach tylko a nie o sądach i kombinacyach może być mowa. Wszystkie też głosy, jakie odezwały się dotąd w prasie europejskiej o katastrofie pod Sedan, są tylko echem wrażeń najpierwszych. Z obozu Niemiec odezwał się olbrzymi, pełen potężnego entuzyazmu okrzyk tryumfalny, z krajów neutralnych lub sprzyjających Francyi posypały się wyrazy rozpaczy, zwątpienia i gniewu — z Francyi dotąd bardzo niedostateczne mamy wiadomości.

Co zrobi nieszczęśliwy naród francuski? Wiemy tylko, że jak lew zraniony wydał on okrzyk chciwy zemsty i krwawego odwetu. W ciele prawodawczem odbyła się manifestacya za dalszą wojną, za walką do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi. Czy po tak srogich klęskach zapłonie we Francyi entuzyazm prawdziwie mężny, czy tylko zabłyśnie ów chwilowy szał rozpaczy, po którym zwykły następować zwątpienie i głucha rezygnacya?...

Historya nauczyła nas wierzyć w wielkość narodu francuskiego, w jego męztwo bohaterskie, w jego ofiarność i żywotną siłę. Mimo tak straszliwej klęski nie obawiamy się o byt narodu francuskiego. Ale czy będzie on wstanie uniknąć upokorzenia chwilowego, czy zdoła prowadzić wojnę dalej i oczyścić ojczystą ziemię z zastępów najeźdźców?... Zapał narodu, przywiedzionego do rozpaczy sprawia cuda, ale bywają chwile, w których i zapał ten łamie się wobec kolosalnej przemocy wrogów i sprzysiężonych potęg nieszczęścia. Niepodobna się łudzić. Cała prawie armia francuska została zgnieciona, sił wojskowych regularnych nie masz już prawie wcale. Pod Paryż, to serce Francyi, zbliża się armia kilkukroćstutysięczna, armia tem straszniejsza, ile że niesiona na skrzydłach tryumfu, upojona zwycięztwem, zbrojna nie tylko w nowożytną broń morderczą, ale i w moralne poczucie przewagi. Czy wobec najnowszej metody wojennej, wobec dzisiejszych wynalazków morderczych — pospolite ruszenie choćby całego narodu okaże się zwycięzkim środkiem oporu?... Nie chcemy się łudzić ale i małodusznymi być nie chcemy. Ten sam tajemniczy wyrok Opatrzności Najwyższej, który objawił się w wielkiej katastrofie pod Sedan, może i teraz dać grze wypadków obrót niespodziewany i zdumiewający.

Nie należymy do ludzi, którzy wszystkie swe kombinacye opierają jedynie na cyfrach i datach, którzy po nad realnemi, ziemskiemi siłami nie widzą nic więcej. Mieliśmy i mamy przykłady, że rachuby takie w niwecz idą. Wierzymy w potęgę niebios, i w moralny porządek świata. Oprócz kroci tysięcy pruskich żołdaków, oprócz iglicówek i Moltkego — jest inna jeszcze potęga, która rozstrzyga losy narodów i świata. Na tę Potęgę Najwyższą liczyć będzie i Francya, w tej wierze znajdzie ona jako przewodniczka chrześciaństwa, źródło nowych sił i nowej otuchy...

W chwili, gdy to piszemy, niewiemy jeszcze, jaki rząd stanie na czele Francyi, której tron został faktycznie jeżeli nie prawnie opróżniony. Czy utrzyma się rejencya w imieniu pojmanego cesarza, czy stanie rząd prowizoryczny, zupełnie niezawisły od dynastyi, której głowa jest w ręku nieprzyjaciół, czy już teraz podyktuje sobie naród stałą np. republikańską formę rządu?.... Wszystko to najbliższa przyszłość nam okaże. Prawdopodobnie jednak panowanie Napoleona i jego dynastyi skończyło się pod Sedan. Na głowę człowieka, który niedawno stał prawie na czele całej Europy, którego urok imponował niemal wszystkim mocarstwom, posypały się teraz przekleństwa i obelgi, haniebne podejrzenia i nieltościwe szyderstwo. *Vae victis!* stara to kolej świata. Ale ci wszyscy, którzy dziś nęcą się nad ofiarą przeznaczeń, powinni pamiętać, że wielkie nieszczęścia mają może większe prawo do szacunku, niż wielkie tryumfy. Nieszczęście ma swój majestat, który uczcić się godzi.... Cesarz Napoleon

KRONIKA LITERACKA.

(Ciąg dalszy.)

Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce 1520 — 1572. Napisał dr. Wincenty Zakrzewski. Lipsk Fr. Wagner 1870. (Z drukarni K. Pillera we Lwowie) 8vo str. IV i 282.

Niezawodnie jednym z najciekawszych, najważniejszych, a zarazem najmniej rozjaśnionych okresów dziejów naszych, jest okres reformacyi. Z jednej strony szczególne upodobanie większości naszych starszych powag dziejopisarskich do zatapiania się w odmęcie mglistych pierwiastków dziejów Polski, do grzebania za martwymi szczątkami przeszłości, którą wieki zasuły piaskiem niepamięci, a lekceważenie bliższych, żywotnych jeszcze do dziś dnia dla nas czasów, z drugiej strony parcyalność i nieuzasadnione w tym razie bynajmniej skrupuły, stały się powodem, że okres ten pełen ruchu, życia, gry namiętności, krzyżowania się najrozmaitszych interesów, pełen najznakomitszych utworów na polu literatury, rojący się mnóstwem wybitnych, wielce charakterystycznych postaci, był dotąd bardziej zaniedbanym, niż którykolwiek inny. Pomijając dawniejsze dzieła protestanckich historyków, ogranicza się liczba nowszych opracowań historyi reformacyi do trzech, z których jedno, W. Krasińskiego, zapatruje się na tę sprawę ze stanowiska wyłącznie protestanckiego, drugie, M. Dzieduszyckiego (krótki rys dziejów reformacyi przy dziele „Piotr Skarga i wiek jego“) ze stanowiska wyłącznie przeciwnego, obie więc wobec bezwzględnej krytyki historycznej ostać się nie mogą, bo są stronnicze, a historya wszelką stronniczość bezwarunkowo potępia — w tej kwestyi zaś wyrzeczenie się uprzedzeń wszelkich tem jest konieczniejsze, ile że kwestya reformacyi w Polsce nie tyle była kwestyą religijną ile polityczną, społeczną. Trzecie, studya nad dziejami reformacyi Józefa Łukasiewicza, są właściwie materyałami do historyi reformacyi. Oczywiście, że w takim stanie rzeczy każdy, kogo dzieje ojczyste bliżej obchodzą, chwyta z podwójną skwapliwością nowo pojawiającą się o tym przedmiocie książkę, tem bardziej, jeżeli ta książka wychodzi z pod pióra historyka z powołania, jak dr. Zakrzewski, którego poprzedzające prace, jakkolwiek mniej obszerne, przekonywują, że posiada odpowiednie przygotowanie i zna metodę historycznych badań. Dr. Zakrzewski wywiązuje się też sumiennie ze swego zadania: robił pilne i rozległe studya, korzystał wiele z materyałów rękopiśmiennych, opracował rzecz krytycznie i starał się przedstawić każdy fakt objektywnie we właściwem mu świetle, ubiegając się zawsze tylko za szczerą prawdą; podaje wiele nowych szczegółów, wiele rozjaśnia, z odmiennej przedstawia strony, prostuje. Pomimo tego wszystkiego jednak książka dr. Zakrzewskiego niezupełnie zadawalnia głębiej biorącego rzeczy czytelnika. Przyczyną tego jest w części to, że autor sam z góry zbytnio zacieśnił zakres swojej pracy, a w części pewna lękliwość czy wstręt do oderwania się bodaj na chwilę od chronologicznego następstwa szczegółów, aby się wznieść do wysokości ogólniejszych poglądów ogarniających całość, lub do samodzielnych charakterystyk czasów i ludzi. Ileż na tem straciła książka dr. Zakrzewskiego, że autor — okolicznościami, jak sam powiada, zniewolony — pominął cały ruch literacki owych czasów, ruch tak gorączkowy i tak wpływowy. W pismach to właśnie tych sekciarzy, wojujących z kościołem zapamiątale, a częstokroć zapamiętalej jeszcze ze sobą samymi nawzajem, znaleźć można nie rzadko jedyny klucz do rozwiązania najważniejszych zagadnień. Ileżby np. było zyskało, tak szczegółowe zresztą i dokładne skreślenie Sejmu z r. 1555, gdyby autor był je poprzedził przeglądem tych pism, które na usposobienie zwolenników nowej nauki tak potężnie oddziaływały, że z krzykaczy sejmikowych porobiły pseudo-teologów, dysputujących w Izbie poselskiej z biblią w ręku o dogmatach wiary. Ileż na cały ten zwrot tak nagły, po którym również nagła następuje reakcya, rzucają światła pisma choćby jednego tylko Frycza Modrzewskiego. W książce dr. Zakrzewskiego znajdujemy zebrane rezultaty, ale wykrycia owych sprężyn, owych głębiej nurtujących sił, których działanie te rezultaty wywołało, napróżno szukamy. Na to trzeba było koniecznie zagłębić się w literaturze spółczesnej, trzeba było starać się odsłonić właściwości charakteru narodowego w ogóle i charakteru tych osób w szczególności, które na tok wypadków przeważny wpływ wywierały. Tego zaś autor nie zrobił. Prawdziwie trudno sobie wytłumaczyć, jak mógł dr. Zakrzewski tak lekko zbyć, tak z wierzchu tylko dotknąć taką np. postać, że pominiemy inne, jak Orzechowski, który jest niejako personifikacyą swoich czasów, łączącą w sobie zarazem dodatnie i ujemne strony, w którego charakterze odzwierciedla się charakter całej epoki, zestrzeliwają się jak w ognisku soczewki wszystkie promienie. Autor trzyma się zawsze tylko poziomu zewnętrznych wypadków, nie wznosząc się nigdzie ani na wyżynę historyka-myśliciela, z którejby w szerokich poglądach panował nad całym przedmiotem, ani też nie zapuszczając się w tajemniczą głębię dziejów, aby wydobyć na jaw ukryte siły, które poruszały figury działające na widowni dziejowej. Dr. Zakrzewski przydał do przyszłej budowy dziejów reformacyi w Polsce jedną cegiełkę, cegiełkę użyteczną, dobrze wygładzoną i wypaloną — ale tylko jedną cegiełkę. Ostateczne rozwiązanie zadania, rzucenie światła z góry na całość przedmiotu, wyrzeczenie stanowczego słowa — pozostawił tym, którzy po nim korzystając z jego pracy, do głębszego i wszechstronniejszego zbadania tej samej kwestyi się zabiorą. W ogóle w całej książce dr. Zakrzewskiego widać za wiele niewolniczej metody, a za mało prawdziwej samodzielności, za wiele skrępowania materyałem, a za mało panowania nad przedmiotem, za mało tejto samodzielności i tegoto panowania, które właśnie stanowią cechę wytrawnego historyka-autora, i największą wartość każdego dzieła historycznego, które chce być czemś więcej, niż prostem zestawieniem i obrobieniem źródeł.

(Dok. nast.)

mógł wiele zawinić, ale też winy swe ciężką okupił karą... Niewiadomo zresztą, jaka tragedya odegrała się przedtem na polu bitwy pod Sedan, nim Napoleon zmuszony został oddać szpadę swą zwycięzkiemu wrogowi. Sam król pruski wyraża się z szacunkiem o nim. Czekajmy z sądami i klątwą!

Zachodzi teraz niezmiernie ważne pytanie, co uczynią wobec tej nowej sytuacyi państwa neutralne. Katastrofa pod Sedan nie dla Francyi tylko ma groźne znaczenie. Wywołała też ona popłoch straszliwy w dyplomacyi europejskiej, a popłoch ten ma wszelkie cechy przerażenia i bezradności. Państwa neutralne znalazły się nagle wobec trudnego zadania. Przestrach ich tem większy, im niedołężniejszą była ich polityka. W tym przestrachu, w tej bezradnej panice zawiera się kara dla europejskiej dyplomacyi, małodusznej, tchórzowskiej, chwiejnej, bijącej hołdy sukcesom, pozbawionej wszelkiego moralnego kierunku.

Niezawodnie przyjdzie do interwencyi, ale będzie to prawdopodobnie interwencya dyplomatyczna, słaba i bojaźliwa. W takim razie przyspieszonoby pokój, Francya zostałaby na długie lata upokorzoną, Prusy utrzymałyby się przy hegemonii europejskiej — a mimo okropnych ofiar krwi sytuacya polityczna nie zmieniłaby się na lepszą. Powietrze byłoby w Europie duszne jak przedtem, na jej horyzoncie wisiałyby i nadal chmury pełne piorunów. Lat kilka zgniłego pokoju, który jak trawiąca gorączka niszczyłby byt ludów, zmuszając ich do zbrojnej gotowości — a po tych kilku latach nowa, okropna wojna. Dziś jeszcze energiczna, silna akcya państw, jak Austrya, Anglia i Włochy, mogłaby położyć tamę pruskiej dumie i zgotować lepszą przyszłość Europie — ale według wszystkiego, co słyszymy, spodziewać się akcyi takiej, byłoby prostem złudzeniem.

Z SALI SEJMOWEJ.

10. Posiedzenie z dnia 2. września.

Ks. Król składa do laski marszałkowskiej wniosek, ażeby Sejm uchwalił zmianę ustawy z r. 1868 względem ponoszenia kosztów ubogich chorych w ten sposób, by te koszta opędzone były z funduszów krajowych. Wniosek ten dostatecznie poparty traktowany będzie według regulaminu.

P. Majer wnosi, ażeby Sejm wezwał Wydział krajowy, ażeby na pierwszem posiedzeniu po odroczeniu przedłożył projekt do ustawy o chronieniu ptactwa. Wniosek ten uznano za naglący.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi adresowej o wniosku p. Chrzanowskiego w przedmiocie obrony krajowej.

P. Grocholski przedkłada w imieniu komisyi następujący wniosek: 1) Sejm wzywa rząd, aby przy odbywającem się przeprowadzeniu organizacyi obrony krajowej uwzględnione zostały właściwości kraju, o ile ustawa na to zezwala; 2) Sejm wzywa rząd, aby starał się o przeprowadzenie takich zmian w ustawie, jakie ze względu na właściwości kraju są potrzebne.

P. Chrzanowski wnosi następującą poprawkę: Wysoka Izba raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd aby się jak najrychlej postarał o zmianę ustawy o organizacyi obrony krajowej odpowiednio narodowym właściwościom kraju, i aby tak zmieniona ustawa jak najspieszniej została przeprowadzona.

Poprawka p. Chrzanowskiego dostatecznie została popartą. Po dyskusyi, w której p. Zyblikiewicz przemawiał za wnioskiem komisyi, zaś książę Adam Sapieha za poprawką p. Chrzanowskiego i po przemówieniu p. Grocholskiego przeciw tej poprawce, takowa większością głosów została uchylona a wniosek komisyi przyjęto.

P. Grocholski oświadcza w imieniu komisyi, że uchwałą tą załatwione już zostały petycye wniesione do sejmu domagając się organizacyi obrony krajowej na podstawie narodowej.

Książę Adam Sapieha nie zgadza się z oświadczeniem, jakoby przyjęciem wniosku komisyi załatwione już były te petycye i żąda, ażeby Izba umotywowała osobną uchwałą dla czego tych petycyi załatwić nie może; wnosi przeto ażeby ze względu na to, że obecna ustawa o organizacyi obrony krajowej nieodpowiada potrzebom kraju i że nie ma gwarancyi, że obrona krajowa użytą będzie w interesie kraju, Sejm oświadczył, iż uznając potrzebę zmiany tej ustawy odpowiednio potrzebom kraju, nie może na teraz uwzględnić petycyi.

P. Grocholski oświadcza, że wniosek ten nie był przedmiotem obrad komisyi, nie może przeto objawić zdania komisyi. Osobiście jednak oświadcza się przeciw temu wnioskowi.

P. Klaczko robi uwagę, że wniosek ks. Adama Sapiehy postawiony ex abrupto już po zamknięciu dyskusyi sprzeciwia się regulaminowi.

P. Zyblikiewicz wnosi ażeby wniosek ten odesłano do komisyi. Wniosek ten przyjęto.

Przystąpiono potem do wyboru delegata do Rady państwa na miejsce p. Krzeczunowicza z pośród posłów okręgów wiejskich: Lwów, Gródek, Sambor, Turka, Drohobycz, Rudki i Łąka. Rezultat głosowania następujący: „Głosujących było 92. P. Bartoszewski otrzymał 57 głosów, przeto wybrany.

Nastąpiła dyskusya nad wnioskiem księcia Adama Sapiehy w sprawie petycyi tyczących się organizacyi obrony krajowej.

P. Grocholski oświadcza, że komisya adresowa obstaje przy swojem zdaniu, iż powziętą już uchwałą petycye w mowie będące zostały załatwione.

Przy głosowaniu wniosek księcia Adama Sapiehy większością głosów został uchylony.

P. Sławiński przedkłada sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku p. Wolskiego w przedmiocie oddania przez Wydział krajowy nadzoru chorych w powszechnym szpitalu lwowskim Siostrom miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Sprawozdawca odczytuje wniosek p. Wolskiego, petycye gminy miasta Lwowa z protestem przeciw zawartej przez Wydział krajowy umowie z Siostrami miłosierdzia i petycyę Towarzystwa lekarzy galicyjskich w tym samym przedmiocie. Komisya wnosi: 1) Uznać umowę Wydziału krajowego z Siostrami miłosierdzia za nieważną i nieobowiązującą; 2) przyjść nad wnioskiem p. Wolskiego do porządku dziennego; 3) upoważnić Wydział krajowy do zawarcia nowej umowy z Siostrami miłosierdzia; 4) polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby projekt umowy przedłożył Sejmowi.

C. k. komisarz rządowy oświadcza, iż rząd nie może się zgodzić z zapatrywaniem komisyi, jakoby Wydziałowi krajowemu nie przysłużało prawo zaprowadzenia zmian w urządzeniu służby szpitalnej. Wydział krajowy zawierając umowę z Siostrami miłosierdzia nie uwzględnił jedynie tej okoliczności, iż zmiany, jakie w zarządzie szpitalu w skutek tej umowy nastąpić muszą, mogą być wprowadzone tylko za porozumieniem się Wydziału krajowego z władzą rządową, które to porozumienie dotychczas nie nastąpiło.

Przy dyskusyi przemawiał p. Dunajewski przeciw wnioskom komisyi, dowodząc zupełnej kompetencyi Wydziału krajowego do zawarcia umowy z Siostrami miłosierdzia. W końcu wyczerpującej mowy, w której wyłuszczył właściwe stanowisko Wydziału krajowego i podniósł pożyteczność zmian, jakie w zarządzie powszechnego szpitalu lwowskiego wynikną w skutek poruczenia nadzoru chorych tego zakładu Siostrom miłosierdzia przedłożył następujący wniosek: W zaufaniu, że Wydział krajowy uwzględni dyrektywy wskazane w sprawozdaniu komisyi i po ścisłem zbadaniu stosunków istniejących zaprowadzi zmiany odpowiednie w umowie zawartej z Siostrami miłosierdzia, Izba przechodzi nad wnioskami komisyi do porządku dziennego.

P. Kabat po dłuższej przemowie przeciw wnioskom komisyi wnosi, azeby izba nad temi wnioskami przeszła do porządku dziennego.

P. Gniewosz wyjaśnia stosunek w jakim Wydział krajowy zostaje do instytutu powszechnego szpitalu we Lwowie. Mowca oświadcza się przeciw wnioskom komisyi i wnosi, ażeby Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, by w drodze dodatkowej umowy zmienił niektóre punkta, i ażeby na przyszłej sesyi przedłożył Sejmowi szczegółowy rozkład kosztów przypadających na pojedyncze oddziały szpitalu powszechnego we Lwowie.

Po przemówieniu p. Krzeczunowicza za wnioskiem p. Kabata, i p. Sławińskiego za wnioskami komisyi zabrali głos w imieniu Wydziału pp. Haller i Kraiński. Przy głosowaniu wniosek p. Kabata o proste przejście do porządku dziennego został uchylony, wniosek p. Dunajewskiego z motywowanem przejściem do porządku dziennego został przyjęty.

Marszałek odracza Sejm aż do dalszego najwyższego postanowienia Najjaśń. Pana. Koniec posiedzenie o godzinie 4tej po południu.

TEATR WOJNY.

Z niesłychanym pospiechem odgrywa się na ziemi francuzkiej wielka trajedya dziejowa. Wypadki postępują z tak gorączkową szybkością, że niepodobna zastanawiać się nad niemi z chłodną rozwagą.

Bitwa pod Sedan stoczona 30., 31. sierpnia i 1. września skończyła się zupełnem zwycięztwem Prusaków. Cesarz Napoleon złożył szpadę w ręce króla Wilhelma a armia 40tysięczna a według wersyi pruskiej 80tysięczna kapitulowała. Całe to zdarzenie otoczone jest jeszcze dotąd taką ciemną i zagadkową pomroką, że w tej chwili gdy to piszemy nie można myślić ani o szczegółach ani o obliczeniu jego ogromnych następstw. Pewną jest tylko rzeczą, że od stoczenia bitwy pod Waterloo zdumiona Europa nie widziała dotąd jeszcze tak straszliwej katastrofy. Z czasem dopiero odsłonią się przed nami szczegóły tych wypadków, a bliskie następstwa tej katastrofy będą najlepszą miarą jej dziejowej wagi.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego armia Mac Mahona po stoczeniu rozpaczliwej walki ulegając i tym razem liczebnej przewadze złożyła broń przed wrogiem i nie przedarła się przez szyki nieprzyjacielskie, ażeby ją przynajmniej neutralna Belgia rozbroiła? Zdawało się, że ta rozpaczliwa kapitulacya jest wynikiem demoralizacyi żołnierzy i ich nieufności do naczelnych wodzów. Późniejsze telegramy jednakże utrzymują, że armia zamknięta w Sedan nie wiedziała nic o zawartej kapitulacyi i wiadomość o tym okropnym wypadku przyjęła szmerem niezadowolenia, zastrzeleniem jenerała de Failly i Frossarda a wreszcie stanowczym oporem. Dotąd jeszcze miała armia dotrwać w tym oporze, a przynajmniej jeszcze nazajutrz po bitwie według doniesień telegraficznych żołnierze nie złożyli broni i gotowi byli do najrozpaczliwszego kroku.

Zdaje się tedy dotąd przynajmniej, że kapitulacyę tę podyktowała generałowi Wimpfen rozwaga, chłodne ocenienie rozpaczliwej pozycyi i chęć ocalenia życia 80 tysięcy biednych ludzi otoczonych żelaznym murem 300 tysięcy bagnetów!

Cesarz Napoleon został jeńcem króla Wilhelma, złożył swą szpadę w jego ręce, „skoro — jak mówi w liście do króla pruskiego — nie udało mu się zginąć w walce.“ Poddanie się Napoleona, jego spotkanie z królem Wilhelmem, a wreszcie i fakt, że król Wilhelm przeznaczywszy Napoleonowi za miejsce pobytu Wilhelmshöhe przewieść go ma przez Belgię do Niemiec i to nie w tej chwili jeszcze, naprowadza dzienniki na domysł, że krok ten Napoleona wynikł z politycznej rachuby i że król Wilhelm układa się może z swoim jeńcem o pokój. Domysł ten nie zgadza się z późniejszemi doniesieniami, według których cesarz Napoleon uwiadomił ciało prawodawcze o gotowości swej do abdykacyi. Niepodobna przypuszczać, by cesarz Napoleon po takiej straszliwej katastrofie, w której dzięki tylko jakiemuś fatalizmowi nie mógł znaleźć pożądanej śmierci, myślał jeszcze i tylko o ocaleniu dynastyi swojej i ażeby król Wilhelm układać się zechciał o pokój z swoim jeńcem, któryby mu nie mógł dać najmniejszej rękojmii dotrzymania przyjętych zobowiązań i wypełnienia warunków układu.

Marszałek Mac-Mahon, który będąc ciężko rannym, już w ostatnim dniu bitwy sam nie dowodził, jest najczystszą i najszlachetniejszą ofiarą błędów i fatalizmu ciążącego w tej kampanii na Francyi. Książę Magenty nie zgadzał się z planem, który sprowadził tę katastrofę, poddał się tylko dwukrotnemu rozkazowi rady wojennej w Paryżu i padł ofiarą swego posłuszeństwa. Obecność cesarza w armii opóźniała zapewnie bardzo znacznie pochód jej ku Sedan a plan ten mógł się jedynie udać przy niesłychanym, prawie niemożliwym pospiechu. Krąży pogłoska, że marszałek Mac-Mahon miał sobie życie odebrać. Chętnie nie dowierzamy tej pogłosce o śmierci tak dzielnego i szlachetnego wojownika Francyi.

Co dalej? wojna czy pokój? Na pytanie to odpowie niebawem Paryż, gdzie się obecnie spełnia także ogromna katastrofa dziejowa. Po posiedzeniu ciała prawodawczego z 4 września, Gambetta i deputowani lewicy z tłumami ludu udali się przed Hotel de Ville, gdzie proklamowano rzeczpospolitę i następujący rząd prowizoryczny: Trochu, Gambetta, Simon, Pelletan, Favre, Ferry, Keratry, Cremieux, Picard, Grevy.

Fakt ten doniosły wzbudzić może słuszną obawę, iż ten przewrót wewnętrzny, dokonany w chwili, gdy nieprzyjaciel stoi pod murami Paryża, wpłynąć może niekorzystnie na dalszą obronę Francyi. Ale z drugiej strony mniejmy nadzieję, że proklamacya rzeczypospolitej jak prąd elektryczny wstrząśnie całą Francyą i wytworzy z zastępów ludu straszną falangę, która wytępi do szczętu te hordy krzyżackie, które grasują dzisiaj po świętej ziemi francuskiej i jak niegdyś Attyla grożą światu niewolą i zniszczeniem! Paryż może wytrzymać oblężenie zanim da mu odsiecz armia tworząca się nad Loirą i druga armia z Lugdunu.

Trudno odgadnąć jaki los czeka marszałka Bazaina, zamkniętego w Metz. Marszałek Bazaine bił się 31 sierpnia i 1 września z księciem Fryderykiem Karolem, spodziewając się, że Mac-Mahon pokonawszy tymczasem Prusaków pod Sedan, zbliży się do niego. Nie mogąc się doczekać Mac-Mahona, Bazaine wrócił do twierdzy Metz. A strasznie musiał w tej dwudniowej walce zmaltretować Prusaków, skoro sami w swym biuletynie oddają hołd męztwu francuskiemu. Mniemamy wszakże, że marszałkowi uda się przełamać szyki wycieńczonej armii księcia Fryderyka Karola i przedrzeć się pod Paryż.

Straty pruskie pod Metz są według depesz niemieckich niesłychane. Dla tego też prawdopodobnie nie tak rychło stanie król Wilhelm pod Paryżem.

Wiadomości polityczne.

Austrya - Węgry. *Wiener Ztg.* ogłasza następujący patent cesarski z dnia 2. września 1870:

My Franciszek Józef I z bożej łaski Cesarz austryacki, król węgierski itd. itd. czynimy wiadomo:

Zebranie się Rady państwa zwołanej patentem Naszym z 30go lipca b. r do Naszego głównego i stołecznego miasta Wiednia na d. 5 września b. r., nastąpi w dniu 15. września 1870.

Dan w Naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu d. 2. września tysiąc ośmset siedemdziesiątego, Naszego zaś panowania dwudziestego drugiego roku.

Franciszek Józef w. r.

Potocki w. r. *Taaffe* w. r. *Tschabuschnigg* w. r.
Holzgethan w. r. *Petrino* w. r. *Stremayr* w. r.

Z sejmu galicyjskiego udają się do Rady państwa następujący posłowie:

Emil Torosiewicz, Franciszek Torosiewicz, Apolinary Jaworski, hr. August Łoś, Julian Klaczko, Edward Dzwonkowski, dr. Gustaw Piotrowski, Kazimierz Grocholski, Jan Czajkowski, hr. Ludwik Wodzicki, Eustachy Rylski, Kajetan Agopsowicz, Tomasz Horodyski, dr. Franciszek Smolka, dr. Ferdynand Weigel, dr. Mikołaj Zyblikiewicz, dr. Euzebiusz Czerkawski, dr. Józef Wereszczyński, hr. Władysław Badeni, Krzysztof Bogdanowicz, Zygmunt Sawczyński, dr. Julian Pfeiffer, Bartoszewski, Mieczysław Szczepański, Bazyli Cułkowski, Mikołaj Wolański, Michał Demków, Józef Jasiński, Apolinary Hoppen, hr. Włodzimierz Baworowski, Jan Bodnar, dr. Ambroży Janowski, Julian Kirchmayr, Henryk Konopka, Szczęsny Firlej, Piotr Garbaczyński, hr. Jan Tarnowski, dr. Andrzej Rydzowski.

Z powodu znanego wniosku p. Wolskiego, piszą z Poznania do *Czasu*:

„Działanie sejmu lwowskiego śledzimy z baczną uwagą a obawą lichych rozterek ostatniej kadencyi. Bolejemy, że sejm w tak ważnej chwili ma amatorów, jak poseł Wolski, do staczania walk z Siostrami miłosierdzia. Kiedy się chce mieć „strzelców wogezkich,“ to i Siostrami pomiatać nie trzeba. Uczmy się od Prusaków: rząd i kraj protestancki, a ma obecnie 800 różnych zakonnic katolickich i przeszło 100 zakonników do obsługi rannych użytych, oprócz kapelanów wojskowych. Ma zaś tę ogromną liczbę i pomoc, bo rząd nie protegował zachcianek podobnych, jak wnioski posłów *niby* katolików we Lwowie.“

Rada miejska w Innsbrucku uchwaliła jednogłośnie wystosować adres do ministerstwa z prośbą o wybory bezpośrednie do Rady państwa z powodu odmówienia przysięgi przez deputowanych stronnictwa kościelnego.

Do Pragi przybył De Pretis (kierownik ministerstwa handlu i poseł sejmu pragskiego) ażeby po raz ostatni doradzać obesłania Rady państwa. W przeciwnym razie rząd rozpisze bezpośrednie wybory. Deklaranci oświadczyli gotowość obesłania z zastrzeżeniem, lecz takiego obesłania nie chcą przyjąć niemieccy posłowie. W obec wypadków wojennych adres szlachty czeskiej inaczej ułożono.

Francyą spotkała katastrofa, której przed kilkoma dniami jeszcze nikt przewidzieć nie mógł: armia Mac-Mahona kapitulowała w Sedan; cesarz Napoleon oddał się królowi pruskiemu. „Dziś pierwszy akt trajedyi odegrany — powiada *Czas* — dzieje imperyalizmu zdają się być zamknięte, dziś nie rząd ten lub ów, lecz pozostaje Francya, na którą przyszła kolej stanowczego przemówienia. Nie przesądzamy następstwa, lecz jeżeli krociowe armie poddawać się mogą, to kraj kilkudziesiąt milionowy, którego bohaterstwo i ofiarność są znane, nie poddaje się tak łatwo. Wojna nie może przeto w tej chwili być uważaną za skończoną, przybierze ona tylko prawdopodobnie inną postać, inne fazy, a może i sprowadzi inne rezultaty. Wojna polityczna dobiegła do kresu, wojna narodowa rozpocznie się dopiero“. Są to wszystko wydarzenia, które nawałem swych nieobliczonych skutków wytrącają pióro z ręki. Ale oto ważniejsze telegramy od soboty.

Berlin d. 2. września. Słychać tu, że Napolen III. dostał się w Sedan do niewoli, i że straty pruskie są niezmierne.

Berlin 3. września. Król do królowej Augusty w Berlinie. Z pod Sedanu d. 2 września o godz. 1½ po południu. Kapitulacya, w skutku której cała armia w Sedan poddaje się w niewolę, zawartą właśnie została z jenerałem Wimpffen, który w miejsce rannego Mac-Mahona dowodził. Cesarz oddał mi samego siebie tylko, gdyż nie prowadzi dowództwa i zostawia wszystko rejencyi w Paryżu. Miejsce jego pobytu naznaczę ja po widzeniu się z nim, a spotkanie to zaraz nastąpi. Co za obrót rzeczy za zrządzeniem Bożem!

Bruksela d. 3. września. Liczba wziętych w niewolę Francuzów wynosi 80.000. Bitwa poczęła się przedwczoraj o godz. 11. rano pod murami Sedanu; około godz. 2. przerwana, wszczęła się na nowo o godz. 3, a o 5. skończona. Mac-Mahon został do Sedan odparty i przez 250.000 Prusaków osaczony. O godz. 6. przybył (do Prusaków) oficer sztabowy jako parlamentarz, potem jeneralny adjutant Oreiliy. Prusacy żądali zdania się na łaskę i niełaskę. Nagle zawołali żołnierze: Cesarz jest tu! Równocześnie nadszedł własnoręczny list cesarza, oświadczający, że kiedy mu się nie udało zginąć, składa szpadę w ręce króla. W kwandrans potem zagrały kapele pruskie. Uniesienie bez granic. Wczoraj przybył cesarz w towarzystwie kilku jenerałów do głównej kwatery pruskiej.

Berlin 3. września. Cesarzowi Napoleonowi III. miał król wyznaczyć Królewiec za miejsce pobytu. Ostrzeliwania fortec Metzu i Strassburga zaprzestano.

Bruksela d. 3. września. *Etoile belge* donosi, że jakiś żołnierz francuzki zastrzelił jenerała Failly. Następca tronu, Steinmetz i Fryderyk Karol ze swemi armiami, pospiesznemi marszami ciągną na Paryż.

Monachium 3. września. Straty pruskie w ostatnich bitwach są ogromne *(ungeheure)*. Prawdopodobnie wojna toczyć się będzie dalej. Spodziewają się zawieszenia broni.

Paryż 3. września. Rada ministrów wydała następującą proklamacyę: „Francuzi! Wielkie nieszczęście dotknęło ojczyznę naszą. Po trzydniowych bohaterskich walkach armia Mac-Mahona przeciw trzykroćstotysięcom nieprzyjaciół uległa! 40.000 żołnierzy wzięto do niewoli. Jenerał Wimpfen, który w miejsce ciężko rannego Mac-Mahona objął dowództwo, podpisał kapitulacyę. To okropne nieszczęście nie złamało naszej odwagi. Paryż jest w stanie obronnym. W całym kraju organizują się siły wojskowe. W kilku dniach stanie nowa armia pod murami Paryża. Druga armia tworzy się nad Ligerą. Wasz patryotyzm i energia ocalą Francyę. Cesarza w walce pojmano. Rząd zgodnie ze wszystkiemi władzami publicznemi uczyni wszystko, czego wymaga groźne położenie nasze“. Rząd o katastrofie Mac-Mahona i udaremnionej wycieczce Bazaina udzielił wiadomości senatowi i Ciału prawodawczemu. Palikao oświadczył: „Rząd rozwinie wszelką energię i pierwej nie spocznie, dopokąd pruska rasa nie będzie wypędzona z ziemi francuzkiej“. Jules Favre rzekł: Wszyscy zgadzamy się jednomyślnie na obronę kraju do ostatniej kropli krwi. Favre stawia wniosek aby wszystkie władze połączyć w ręku jenerała Trochu. Większość Izby i Palikao protestują. Następuje zamieszanie. Gdy to się uśmierzyło, uchwalono nagłość wniosku do ustawy, powołującej wszystkich bez wyjątku obywateli Francyi, bezżennych i żonatych od lat 20 do 35, w szeregi armii.

Paryż 4. września. Posiedzenie Ciała prawodawczego 1 godz. po północy. Palikao oznajmia, iż jedna część wojska jest w Sedan, inna kapitulowała, Cesarz jest jeńcem. Wobec tych wiadomości dla ministerstwa jest niepodobnem rozprawy zawiązać nad możliwemi wynikłościami tego zdarzenia. Ministrowie nie mogli się jeszcze porozumieć, więc Palikao żąda odroczenia rozpraw do jutra. Jules Favre stawia wniosek, aby cesarza i jego dynastyę pozbawić wszystkich praw, jakie konstytucya im nadaje i mianować komisyę z Ciała prawodawczego, wyposażoną we wszystkie prawa rządu i mającą misyę wypędzić nieprzyjaciela z ziemi francuskiej. Jenerała Trochu zaś pozostawić jeneralnym gubernatorem Paryża. Wniosek ten przyjęto głębokiem milczeniem. Izba uchwala zebrać się dzisiaj w południe.

Bruksela 4. września. Według nadeszłych tu wiadomości między armią francuską pod Sedan wielkie wzburzenie. Do wczoraj jeszcze broni nie złożyli. Część armii cofnęła się do Sedan i tam zamknęła. Jenerałowie francuscy wraz z cesarzem nie śmią wracać z głównej kwatery pruskiej.

Bruksela 4. września. Cesaz z swą świtą w Towarzystwie pruskiego jenerała wczoraj po południu przybył do Bouilon (miasto w Belgii na granicy Francyi naprzeciw Sedan) w podróży swej na Lüttich do Niemiec. Król i cesarz upraszali wspólnie rządu belgijskiego o dozwolenie przejazdu cesarzowi.

Bruksela 4. września. Zapewniają, że cesarz wczoraj był w Bouilon i dzisiaj miał dalej jechać. Niepewnem jest czy cesarz podróż do Niemiec bez przerwy natychmiast odbywać się będzie. Liczba internowanych w Belgii dotąd żołnierzy francuskich 14,500, między temi jenerał Septeuile.

Berlin d. 4. września. (Telegram króla do królowej): Varennes dnia 4. września; „Co za wzruszająca chwila, to spotkanie z Napoleonem! on przygnębiony, ale pełen godności i rezygnacyi. Wskazałem mu na miejsce pobytu Wilhelmshöhe, zamek pod Kassel. Widzenie się nastąpiło w małym zamku przed zachodnim stokiem twierdzy Sédan. Ztamtąd udałem się na przegląd wojsk, stojących do koła Sédan. Przyjęcie ze strony wojska możesz sobie wyobrazić! Nic do opisania!

Paryż 4. września. W Izbie przedkłada Palikao wniosek do stawy, dotyczącej utworzenia Rady rządowej i obrony krajowej z 5 członków, wybranych przez Izbę. Mianowani ministrowie mają być członkami tej Rady i kontrasygnować jej uchwały, a Palikao jenerał-lejtnantem Rady. Jules Favre żąda pierwszeństwa dla swego wczorajszego wniosku. Thiers stawia wniosek, podpisany przez 45 członków lewego i prawego środka, dotyczący mianowania komisyi rządowej i obrony krajowej przez Izbę; konstytuanta ma być zwołaną, jak tylko dozwolą stosunki; Palikao oświadcza, iż zgadza się aby zapytać kraju po usunięciu teraźniejszych kłopotów. Izba uznaje nagłość wszystkich trzech wniosków, i odsyła je do biór.

Paryż 4. września (wieczór). Trybuny i sala Ciała prawodawczego napełnione ludem, żądającym usunięcia dynastyi, i proklamowania republiki. Wielu posłów opuszcza Izbę. Gambetta wzywa lud do uszanowania wolności obrad. Usiłowania są nadaremne; agitacya nie do opisania. Na ulicy entuzyatyczne wołania: Niech żyje rzecz pospolita! Ludność, gwardye narodowe i żołnierze fraternizują. Gambetta i deputowani lewicy proklamują usunięcie dynastyi. Zapewniają, że deputacya lewicy z ludem udaje się do Hotel de ville, aby następujący rząd prowizoryczny proklamować: Trochu, Gambetta, Simon, Pelletan, Favre, Ferry, Kératry, Cremiex, Picard, Grevy.

Paryż 4. września w pół do 9tej wieczór. Niesłychane tłumy ludu przed Hotel de Ville obwołują republikę; zapewniają, że rząd prowiryczny już ukonstytuowany. Żadnych nie ma nieporządków.

Z powodu odmówienia wychodźcom naszym przez rząd francuzki pozwolenia formacyi osobnego legionu, tymczasowy komitet emigracyjny wydał następującą odezwę:

Do wychodźców polskich w Paryżu.

Rodacy!

Paryż przygotowany na przyjęcie bliskiego już nieprzyjaciela; naród cały się uzbraja. Za dni kilka może, wrogie nam od wieków hordy pruskie oblegną stolicę Francuzów.

Mamyż wyczekiwać bezczynnie?

Nie możemy walczyć pod sztandarem narodowym; lecz uczucie bratniej przyjaźni dla Francuzów, gościnność jakiej u nich doznajemy, i honor nakazują nam stanąć do zbrojnych szeregów.

W tym celu, komisya tymczasowa, porozumiawszy się z jenerałem Wysockim, zaprosiła Towarzystwo wojskowych polskich, aby się toż zajęło ułożeniem listy zapisowej Polaków, mogących wziąć udział w obronie Paryża i przygotowaniami potrzebnemi do wystąpienia zbrojno.

Od dnia 25. b. m., ta lista będzie otwartą przy ulicy Racine 7, w sali posiedzeń Towarzystwa wojskowych polskich, od godziny 10tej z rana do godziny 10tej wieczór.

Wszelkie bliższe objaśnienia tam udzielone będą każdemu.

Wzywamy więc was Rodacy do spiesznego zapisywania się, abyśmy w danej chwili znaleźli się we właściwym porządku i nie byli ostatnimi w obronie zagrożonej wolności braci naszych Francuzów.

Niech żyje Polska! niech żyje Francya!

Paryż dnia 23. sierpnia 1870 roku.

Członkowie komisyi tymczasowej:

Cent (ks), Elzanowski Seweryn, Gasztowtt Wacław, De Jean Wolski, Klukowshi Eustachy, Konwicki Stanisław, Kwiatkowski Józef, Latkowski Franciszek, Paszkowski Mieczysław, Ruszczewski Hieronim, Władyczański Józef.

Prócz tego wydała Rada Towarzystwa wojskowych polskich następującą odezwę:

Do Emigracyi Polskiej

Rada Towarzystwa wojskowych polskich w Paryżu.

W obecnych wypadkach poczuwając się do obowiązku wspólnej obrony wraz z mieszkańcami Paryża, zawiadamiamy Was szanowni Rodacy, że od dnia jutrzejszego do 1go września salą Towarzystwa naszego, przy ulicy Racine 7, otwartą będzie do zapisywania się dla tych rodaków, którzy chcieliby wspólnie stanąć na wałach w obronie Paryża.

Paryż dnia 26. sierpnia 1870 r.

Prezes Towarzystwa Jenerał *Czapski.*

Członkowie Rady wykonawczej:

Podpułkownik *Henryk Jędrzejewicz.*

Kapitan *Eustachy Klukowski.*

Porucznik *Michał Mycielski.*

P. S. Formacya skompletowaną będzie 1go września, lista jednakże zostanie nadal otwartą.

Prusy Berlin 3 września. Berlin obchodzi zwycięstwo w sposób niebywały, zapał nie do opisania. Tysiące przeciągają ulicami, spiewając pieśni narodowe i wznosząc wiwaty przed pałacem królewskim na cześć króla, królowej i armii, ludzież przed pomieszkaniami Bismarka, Roona i Moltkiego.

Włochy. Do *Vaterlandu* piszą z Rzymu: „Ojciec św. nie był jeszcze nigdy do tego stopnia wszelkiej pomocy ludzkiej pozbawiony, jak w chwili obecnej. Piemontczycy całe małe państwo kościelne otoczyli od strony lądu i morza jakby pierścieniem żelaznym. Armia 40tysięczna z wieloma działami, ustawioną już jest na północnej granicy, a jeszcze zawsze nadchodzą wojska, jak gdyby chodziło o pokonanie wielkiej siły zbrojnej i o zdobycie mocnych warowni. Deputacye we Florencyi napierają na ministeryum do szybkiego działania i obsadzenia Rzymu, ażeby przy możliwym kongresie przyszłym znalazło się już *fait accompli.* Ministeryum zaręcza, że zastósuje się do życzeń narodu, ale domaga się wolnej ręki w działaniu, Rzym musi być moralnymi środkami a nie przemocą zdobyty. Moralne środki są znane: prowokuje się rozruchy, wysyła się w tym celu agentów do Rzymu, każe się wygnanym Rzymianom adresy układać, i przyjmuje się deputacye od spiskowców, którzy u rządu pomocy przeciw papieskiej tyranii domagają się. Ministrowi Visconti-Venosta przypomniano słowa Rouher'a, że Włosi nigdy — *jamais* — do Rzymu nie pójdą, ale odpowiedź brzmiała, że słowa te wymierzone były przeciw garybaldzistom, nie zaś przeciwko tym, co prowadzą dalej politykę Cavour'a. W r. 1867 wysłano naprzód garybaldzistów. To się więcej nie powtórzy; nie chcemy, oświadczył minister niedawno, drugiej Mentany. Jeśli Piemontczycy przyjdą, to przybędą tym razem ze silną armią regularną, której Papież nie może najmniejszego oporu stawić. Armia papieska, a gdyby nawet była czterykroć liczniejszą jak jest, nie może niczego zdziałać przeciwko tak wielkim siłom zbrojnym, jakie obecnie nagromadzone są w Terni, Rieti, Spoleto, Orvieto i na południu. Od roku korpus żuawów i legionistów zmniejszył się znacznie, a prawie nikt nie przybywa teraz, albo raczej

nikt z przyczyny wojny przybyć nie może, dla czego też depot w Marsylii zwinięto. Nawet świętopietrze skąpo przypływa, gdyż wojna i bez tego najcięższe ofiary nakłada. Widoczna zatem, że położenie Rzymu i Ojca św. jest bardzo smutne i niebezpieczne. Do Civitta Vecchia przybył z Malty angielski okręt wojenny i powiadają, że takowy oddano pod rozporządzenie Ojcu św., gdyby chciał do Malty udać się. Ci Anglicy są też szczególni ludzie. Najprzód pomagają wygnać Ojca św. z jego własnego domu i kraju, potem pokazując się wspaniałomyślnymi, ochraniają Papieża. Zewsząd perfidya!

„A katolicka Austrya? Boże zmiłuj się! Beust, minister apostolskiego monarchy, jest właśnie głównym sprawcą najnowszych udręczeń Papieża. We Florencyi doradzał, bez zwłoki iść do Rzymu. Austrya tym sposobem sprzeniewierzyła się swojoj misyi, być podporą katolickiego kościoła i zniżyła się do narzędzia protestantyzmu i wolnomularstwa. Skutki tego objawią się, chyba że katolicki monarcha, o knowaniach Beusta lepiej pouczony, ocknie się i przeciwko zajęciu państwa kościelnego energiczny protest założy, — naturalnie nie przez Beusta ale jego następcę. Byłoby to jeszcze na czasie i sądzę, że rząd we Florencyi byłby rad temu, gdyby protest taki przyszedł, ponieważ z przyczyny Rzymu jest w bardzo wielkim kłopocie i nie ma odwagi iść naprzód. Wtenczas może deputowanym powiedzieć: Jakto, mielibyśmy naszego potężnego sąsiada, z którym zostajemy na tak przyjacielskiej stopie. obrażać i narażać się na niebezpieczeństwo wojny? Byłoby to największym nierozsądkiem! Tym sposobem mógłby rząd łatwo wybrnąć z kłopotu. Jak więc we Florencyi deputacye radykałów do ministra się udają, tak powinne w Austryi deputacye katolików udawać się do cesarza, ażeby wstawiać się za Rzymem i protestować przeciwko knowaniom Beusta.

„Na moję pociechę znalazłem w nrze 230 (wieczornego wydania) *Vaterlandu* między wiadomościami bieżącemi doniesienie, że arcybiskup lwowski zaprotestował przeciw kłamstwu, jakoby przeciw nieomylności kazał był. Gdy kłamstwo znalazło drogę do *Univers* i świat cały obeszło, powinienby przecież i protest znaleźć znakomitsze umieszczenie.

„Jest pocieszająca, że nieustannie od biskupów, którzy już to na soborze nie byli obecni, już na nim oponowali, nadchodzą oświadczenia, że *Constitutionem de Romano Pontifice* bezwarunkowo przyjmują.

„Jedno z najpiękniejszych oświadczeń zawiera pismo pastoralne biskupa z Autun. Zaręcza on, że zawsze wierzył w nieomylność Papieża, ale przecież przeciw określeniu tejże miał swoje skrupuły. Zapewniał wszakże zawsze Ojca św., że wyrok soboru przyjmie z pokorą. Na czwartej sesyi nie był obecnym, ale jeszcze tego samego dnia pisał do kardynała Antonnelego, i prosił go, ażeby uwiadomił Ojca św. o jego dobrowolnem poddaniu się. Czyn piękny, który mu wszelki zaszczyt przynosi.

„Nic nie jest śmieszniejszego, jak odgrzewanie *placetum*. Czy to Chińczycy! czy zamierzają Węgrzy i Bawarczycy wznieść mur chiński, ażeby nie dostało się powietrze z Rzymu? Teraz, kiedy środki komunikacyjne tak są pomnożone i ułatwione, kiedy każdy gardłuje za wolnością prasy, nauczania i mówienia! Niktby nie uwierzył był, że nasze czasy patrzeć będą na tak kolosalną głupotę. Ale czegoż nie jest zdolny liberalizm?

Rzym 2. września. Na Corso zgromadziły się licznie grupy, zamierzając zrobić demonstracyę. Starcie się może nastąpić. Aresztowano wiele osób w zamożniejszych klasach obywatelskich.

Kronika.

— N. Pan dozwolił, aby radcy dworu i radcy namiestnictwa galicyjskiego hr. Maurycemu Dzieduszyckiemu wyrazić najwyższe uznanie za jego długoletnią, wierną i skuteczną pracę, a to z powodu przeniesienia go na własną jego prośbę w stan spoczynku.

— N. Pan udzielił profesorowi języka niemieckiego i literatury na uniwersytecie krakowskim ks. drowi Tomaszowi Bratrankowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— N. Pan udzielił klasztorowi Sióstr miłosierdzia w Rozdole w Galicyi 200 złr. wsparcia.

— **Dla odbudowania kościoła w Sokalu**, zgorzałego w tym roku, ofiarowała Najj. Pani z własnej szkatuły 100 złr.

— Dnia 23. sierpnia ks. Pomieczyński kanonik chełmiński obchodził w Pelplinie pod Gdańskiem 50letnią rocznicę święcenia kapłańskiego.

— W jednym z ostatnich nrów *Vaterlandu* zamieszczone było następujące pismo ks. scholastyka Franciszka Puszeta, wystosowane do redakcyi tegoż dziennika:

Szanowna Redakcyo!

Na otrzymane piśmienne zapytanie mogę zgodnie z prawdą donieść co następuje:

Przemowę naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza nazajutrz po Jego z Rzymu powrocie w kościele katedralnym bezpośrednio po kazaniu z tronu naprzeciw ambony mianą, słyszałem doskonale od początku aż do końca; siedząc, jako dnia tego właśnie sumę odprawiający, bardzo blisko — a treść przemowy tej pozostała mi, zwłaszcza przy natężonej uwadze z jaką przysłuchiwałem jej się, o tyle jeszcze w pamięci, że pod słowem kapłańskiem zaręczyć jestem wstanie, że wszystko, co w tej mierze donieść poważył się *Dziennik Polski* jest czystym, żadnej nie mającym podstawy wymysłem i bezwstydnem kłamstwem. Dziennik ten zmuszony już nawet był umieścić w szpaltach swoich odnośną z rozkazu samego Arcypasterza mu nadesłaną reklamacyę, ale uczynił to z przydaniem uwag, które zaprzeczenia doniosłość osłabić, a nawet tegoż wiarogodność w wątpliwość podać miały. W obec tego więc oświadczam powtórnie, iż Jego Excel. w zmiankowanej przemowie swojej nic zgoła nie powiedział, coby chociaż pozornie tylko jako przeciw orzeczonemu przez Sobor watykański dogmatowi nieomylności Papieża wymierzone poczytanem być mogło lub z czegoby pod jakimkolwiek bądź względem wnosić można, iż do lekceważenia uchwały tej Soboru świętego pobudzać zamierzał. Jego Excel. „o nieomylności,“ nie rozwodząc się obszerniej nad tym przedmiotem wspomniał jedynie, aby wyłożyć, iż takowa nie ma się rozumieć o twierdzeniach nowych, dotychczasowem Objawieniem nie objętych, lecz dotyczy tylko poświadczenia i wyrokowania, iż to lub owo w kościele wierzono i nauczano już od dawna. Zarazem też nie omieszkał Arcypasterz i na to nacisk położyć, że rozpraw w Soborze o niektórych trudniejszych pytaniach toczonych przewlekość i różność zdań jaka się względem tychże objawiała, nie przeszkadzają bynajmniej aby ostateczne uchwały jako pod natchnieniem Ducha św. powzięte i stanowiące przeto prawidło wiary, które każdego katolika obowiązują uznawanemi być musiały.

Lwów dnia 23 sierpnia 1870.

Ks. Franciszek Ksawery Puszet,
scholastyk kapituły metropolitalnej.

P. S. Dodać winienem, iż rzeczone *Dziennika Polskiego* doniesienie z niemniejszem zdumieniem jak z oburzeniem czytałem.

— A. M. (Polak), podoficer przy żuawach papieskich pisze z końcem sierpnia ze Rzymu do pewnej znakomitszej Polki: Szanowna Pani! Chwila tak ważna, jaką jest obecna, ośmiela mnie skreślić tych kilka wyrazów. Zapewnie wiadomem jest, że Francuzi Rzym opuścili a wojska Piemontu obsaczyły ze wszech stron Państwo kościelne i czekają tylko hasła, aby takowe zająć, i wejść do Rzymu, lecz wątpię, aby to się tak łatwo udać mogło. Prawda, że armia nasza jest małą, ale duch w niej wielki, a sam Bóg wodzem naszym, a gdzie on wodzem, któż przemoże przeciw? jesteśmy pewni zwycięstwa i nie tylko wojskom Włoch ale nawet światu całemu stawić będziem czoło, nie! nigdy Piemontczyki nie wejdą do Rzymu nie przemogą kościoła, a gdyby nawet dozwolił im Najwyższy na krótki czas zająć Rzym, to chyba wejdą do niego po naszych trupach, bo przysięgliśmy sobie umrzeć lub zwyciężyć — i zginąć co do jednego w obronie Ojca św. Jest nas obecnie 3000 żuawów, a nim te 3000 zginą, zginie połowa armii włoskiej. O z jakiem upragnieniem, z jaką niecierpliwością czekamy dnia tego tak szczęśliwego. O! zaprawdę szczęśliwego, bo w nim to będziem mogli oddać życie za kościół, za Piusa IX i w tym to dniu już może będziem zaciągać wartę przed tronem Swiętej Boga-Rodzicy w Niebie. Doprawdy, że gdy o tem się pomyśli, to aż dusza rośnie i już już by się chciało bić i umierać. W roku 67 jakoś mi się nie udało zginąć, choć kule gęsto latały, lecz teraz spodziewam się, że po sześciu latach służby kościołowi św. zmienić ten ziemski garnizon na Niebieski, dla tego też ośmielam się napisać tych kilka słów aby raz jeszcze podziękować za dobre chęci Szanownej Pani. Posyłam moją fotografią, która będzie przypominać Pani obrońców wiary i pobudzać Ją do modlitwy za ich duszę.

A teraz żegnam Cię Pani; oby Bóg i Najświętsza Panna zawsze osładzali Ci każdą chwilę słodkiem i pogodnym pokojem.

Ostatnie wiadomości.

W Paryżu ogłoszono republikę. To jest najważniejsza wiadomość, którą nam przyniosły telegramy po katastrofie w Sedan. W rubryce Wiadomości politycznych i poniżej podajemy telegraficzne szczegóły o tym przewrocie, który się dokonał w stolicy Francyi.

Jeżeli pojmanie cesarza Napoleona pod Sedan stworzyło jedną z najtrudniejszych sytuacyj, przez jakie kiedykolwiek przechodziła polityka europejska, to wywrot dynastyi w Paryżu i obwołanie republiki sytuacyę tę uczyniły jeszcze trudniejszą, jeszcze zawilszą i jeszcze fatalniejszą.

Sytuacya ta nowa jest zarówno trudną dla wszystkich trzech stron, od których zależy uśmierzenie tej chaotycznej burzy, jaką wywołały ostatnie wypadki. Trudną jest dla zwycięzców, trudną dla zwyciężonych, najtrudniejszą dla rozjemców. Wszelkie kombinacye polityczne znalazły się wobec takiego igrzyska zagadek — że na czas jakiś ustać muszą nim położenie się nie wyjaśni.

Trudno nam w tem, co się stało w Paryżu, upatrywać rękojmię ratunku i zwycięzkiego odwetu dla Francyi. Zamiast skupić siły wszelkie wobec przemocnego wroga, sytuacya nowa wywołać może groźne zawikłania w samem łonie nieszczęśliwego kraju. Czy rząd nowy, złożony z żywiołów rewolucyjnych, nie sprowadzi anarchii, z którejby tylko Prusacy skorzystać mogli?... Uniemożebnić pokój może rząd republikański, ale czy zdoła zapewnić zwycięztwo, bez którego pokój im poźniejszy byłby tem cięższy dla Francyi? Srogie obawy muszą przejmować wszystkich, którzy współczują z losami szlachetnego narodu francuskiego. Nie o byt jego idzie, bo Francya pozostanie Francyą, ale o klęski, o katastrofy okropne, które jeszcze przechodzić może będzie musiała.

O kapitulacyi pod Sedan najmniejszych nie mamy szczegółów. Cała ta katastrofa okrytą jest dotąd tajemniczą zasłoną. Szczegóły jej muszą być okropne. Nawet strona zwycięzka, nawet Prusacy obawiają się wystąpić z temi szczegółami. Głuche tylko wieści dają do zrozumienia, że kapitulacyę poprzedziła walka straszliwa, niesłychanie krwawa. Straty pruskie w kilkudniowych bojach około Sedan mają być bajeczne i przenosić mają wszystko, co wykazują dotychczas dzieje wojenne.

Z austryackich wiadomości najważniejszą jest dla nas dymisya Klaczki. Według *Gaz. Nar.* rząd przyjął tę dymisyę. Jestto wskazówka nie bardzo pomyślna. Czy rząd kierował się tu swoją bojaźliwą polityką — i kogo się przestraszył, czy zwycięzkich Prus, czy owej sfory wiedeńsko-centralistycznych dzienników, które z wściekłem naszczekiwaniem rzuciły się na p. Klaczkę za jego mowę, mianą w sejmie galicyjskim?

Bruksela 5. września. Królewicz pruski zwinął wczoraj w południe obóz i wyruszył ku Paryżowi.

Na prośbę Napoleona do króla belgijskiego, o dozwolenie mu przejazdu przez Belgię wraz ze świtą mięszaną prusko francuską udzielił rząd belgijski pozwolenia z tym dodatkiem, iż takowe nie ma być uważanem jako precedens na przyszłość, albowiem udzielonem zostało jedynie na prośbę pojmanego monarchy dla jego osoby i świty. Napoleon był wczoraj w Bouillon, jedzie on dziś przez Ligę (Liége) dalej. Cesarzewicz ma się lepiej; jest jeszcze we Francyi.

Paryż 5. września rano. Dziennik urzędowy wyszedł dziś po raz pierwszy jako *Journal officiel de la République Française.* Zawiera on proklamacyę rządu tymczasowego tej treści: „Lud uprzedził Izbę, która wahała się uznać iż ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Lud żądał republiki, i żądał, ażeby jego reprezentanci nie tylko byli powołani do władzy, ale i do podzielania niebezpieczeństw. Republika pokonała najazd w r. 1792, republika jest ogłoszoną. Rewolucya nastąpiła w imię prawa i dobra publicznego. Obywatele! czuwajcie nad miastem, które wam jest powierzone! Jutro, wspólnie z armią, pomścicie ojczyznę!

Skład ministerstwa jest następujący: Favre (spr. zew.), Gambetta (spr. wewn.), Leflo (wojny), Fourichon (marynarki), Crémieux (sprawiedliwości), Piccart (finansów), Simon (oświec.) Doriant (robót publicznych), Magnin (rolnictwa).

Ciało prawodawcze jest rozwiązane, senat dymisyonowany. Fabrykacya, handel i sprzedaż broni zupełnie wolne. Jenerał Trochu zaopatrzony w pełnomocnictwa w celu organizacyi obrony narodowej i powołany na prezydenta rządu. Stefan Arago mianowany merem Paryża, Floquet i Hérisson jego adjunktami, Steinacker dyrektorem telegrafów, Laurier jeneralnym dyrektorem personaliów i biór ministerstwa spraw wewnętrznych. Wydano zupełną amnestyę dla wszystkich przestępców politycznych.

Komisya obrony narodowej składa się ze wszystkich byłych deputowanych miasta Paryża. Prezydentem jest Trochu, wiceprezydentem Favre, sekretarzem Ferry.

W Paryżu panuje porządek najzupełniejszy. Salę posiedzeń Ciała prawodawczego opieczętowano na rozkaz rządu. Rzeczpospolita proklamowana w Lugdunie, Bordeaux, Grenoble i innych większych miastach.

Prefekt policyi Kératry wydał dezwę, w której powiada, iż rewolucya obecna, równie jak owa z r. 1792 ma na celu zwalczenie obcego najazdu.

Paryż, d. 5. września po południu. Ministeryum donosi, że podjazdy nieprzyjacielskie są w Louvois (między Reims i Chalons) i w Fismes (połowa drogi z Reims do Soisons). Korpus jenerała Vinoy wykonywa odwrót ku Macon (tj. ku Lugdunowi. Być jednak może, iż telegram mylnie podaje nazwę miejscowości. P. R.) Dzienniki donoszą, że p. Eugenia Bonaparte opuściła Paryż wczoraj wieczór i przybyła dziś rano do Belgii.

Kopenhaga, d. 5. sierpnia. Francuski admirał Bouet-Willaumez przybył tu wczoraj i konferował z posłem francuskim. Flota francuska miała otrzymać rozkaz zgromadzenia się w zatoce Kjögen.

Wiedeń, 5. września. Wobec doniesień dzienników tutejszych, o warunkowem lub bezwarunkowem odwołaniu ks. Metternicha z Paryża, możemy zapewnić, iż ks. Metternich na wypadek przewidywanej, a tymczasem w istocie już zaszłej zmiany rządu posiadał instrukcye, zwyczajom dyplomatycznym odpowiedne, tej treści: iż udzielone mu przy dawniejszym rządzie uwierzytelnienie ma uważać za zgasłe, jednakowoż ma bez przerwy załatwiać dalej czynności poselskie i w tym celu w danym razie z istniejącym de facto rządem wejść w półurzędowe stosunki (*in officiöse Verbindung*).

Radca dworu p. Klaczko zaraz po przybyciu swojem ze Lwowa wziął dymisyę.

Korpus jenerała Vinoy, zupełnie jeszcze nietknięty, cofa się do Paryża.

Madryt, 5. września. Rząd hiszpański ze względu na ważne wypadki we Francyi, powołał rezerwy pod broń.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz uprzyw. dzierż. A. Vogla.